Nr. 170. Kraków, Środa 24 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Polacy wobec trójprzymierza.

Od czasu istnienia trójprzymierza, wypisano o niem bardzo wiele atramentu, lecz pomimo różnych zdań, wypowiedzianych przez prasę europejską, wszyscy muszą się zgodzić na jedno, że trójprzymierze dotąd istnieje i chociaż zmieniają się osobistości, stojące na czele rządu, jednakże nie uległo ono żadnej zmianie i dotąd oparte jest na twardej podstawie.

Jednakże, owo trójprzymierze nie wszystkim się jednakowo podoba, a szczególniej Rosji i jej satelitom, czemu się nawet dziwić nie można; ale co rzeczywiście zasługuje na bliższą uwagę, to niechęć pewnej części Słowian, zostających pod berłem Habsburgów, do tego związku trzech mocarstw, gwarantującego bądź co bądź pokój ogólny i prawidłowy rozwój cywilizacji.

Przed niedawnym czasem wystąpiła z opozycją *Gazeta zagrzebska*, o czem już wspomnieliśmy w naszem piśmie. Zaznaczyła silne swe niezadowolenie z trójprzymierza i oświadczyła kategorycznie, że Austrja powinna się trzymać innej drogi, jako państwo na pół słowiańskie i wejść w kontakt z Rosją i Francją. Wątpimy bardzo, czy na Ballplatzu w Wiedniu zwrócono uwagę na ten artykuł, ale w każdym razie, jest on dość charakterystycznym, bo w nim się przebija sympatja do Rosji jako państwa słowiańskiego, które powinno stanąć na czele ludów pobratymczych.

Wywody *Gazety Zagrzebskiej* pozostawimy na boku, a pomówimy tutaj o naszem polskiem stanowisku wobec trójprzymierza, z którem połączeni jesteśmy, jeżeli już nie z własnej woli, to siłą wypadków i ową niezbitą logiką, że nie stanowiąc państwa samoistnego, musimy obecnie iść ręka w rękę, z jedną lub drugą stroną. Tutaj jednak trzeba sięgnąć nieco do historji i przypomnieć niektóre fakta. Polacy, jako naród rolniczy, początkowo nie marzyli o żadnych podbojach i łączeniu ze sobą rasy słowiańskiej. Za Bolesława Chrobrego, gdy się państwo ukonsolidowało, zarysowała się także i polityka na obszerniejszą skalę. Wielki wódz i wielki mąż stanu powziął zamiar złączenia plemion słowiańskich i w tym celu podjął kilka wypraw wojennych. Zajął Kijów, podstąpił nawet pod Pragę i swoim następcom przekazał dokończenie wielkiego dzieła. Niestety, potomkowie nie odpowiedzieli zadaniu: zajęci wewnętrznemi sprawami i ciągłemi najazdami tatarskiemi, porzucili ideę wszechsłowiańską i pozwolili nawet niemczyć się Ślązkowi. W Rosji, działo się zupełnie inaczej. Gdy Dymitr Doński, w 1380 r. na Kulikowem Polu odniósł wielkie zwycięztwo nad Tatarami i oswobodził kraj od najazdu, panujący po nim książęta zaczęli podbijać oddzielne części słowiańskie i za Iwana Groźnego, po upadku Pskowa i Nowogrodu, powstało już państwo silne, żyjące tylko zaborami i coraz więcej się rozszerzające. Polska była wtenczas jeszcze potężnem mocarstwem, o czem przekonał się dosadnie sam Iwan Groźny, więc wszelkie zamysły co do powiększenia granic z tej strony, musiano odłożyć do chwili stosówniejszej. Dopiero podczas niefortunnego panowania Jana Kazimierza, Rosja miała skorzystać z naszego osłabienia i wojen domowych, i powoli zabierała jedną prowincję po drugiej. Od czasu jednak Piotra I. zaczęto na serjo traktować kwestję słowiańską, a jak ją poprowadzili jego następcy, to dziś wszyscy wiedzą, a my najlepiej to odczuwamy.

Gdy jeszcze Rosja znajdowała się w pieluchach, Polska, jako pierwszorzędne mocarstwo, mogła łatwo przeprowadzić plan zjednoczenia Słowian. Wstręt jednak do podbojów, ciągłe walki z Krzyżakami i Turkami, wreszcie rzucenie się w objęcia cywilizacji zachodniej, stanęły na przeszkodzie do urzeczywistnienia tej wspaniałej idei i chociaż byliśmy wyżsi oświatą, nietylko, żeśmy państwa nie powiększyli, ale i sami wskutek nierządu upadliśmy.

Spuściznę po nas objęła Rosja i dąży wytrwale do celu. Dziś, jesteśmy rozdzieleni i nie posiadamy żadnego głosu w koncercie wielkich mocarstw europejskich, jednakże mimo tego wszystkiego, w wielkiej rodzinie słowiańskiej zajmujemy pierwszorzędne stanowisko i jeżeli dotąd Rosja nie robi wielkiego postępu na drodze asymilacji plemion zbliżonych językiem, to tylko przypisać można **naszemu postępowaniu** w tej całej sprawie.

O połączeniu Rosjan i Polaków, nawet mowy być nie może. Sprzeciwia się temu nasza tysiącletnia tradycja, historja, religja, wreszcie wspomnienie ostatnich stu lat niewoli tak strasznie zapisanej na naszej karcie dziejowej. Nie będziemy się tutaj wdawali w rozbiór, czy dzisiejsi mieszkańcy Rosji mają prawo nazywać się Słowianami, lub nie, ale to pewne, że interesy nasze nigdy się nie schodzą z rosyjskiemi i zawsze będziemy w szeregu opozycyjnym, bo wiemy dobrze, że od strony Newy nie zaświta dla nas jutrzenka wolności, lecz ponury szczęk kajdan i zgrzyt tortur.

Do trójprzymierza należą Prusy, których także nie mamy za co uwielbiać. Zabranie Wielkopolski i Prus Zachodnich, i usilna germanizacja tych prowincyj nie powinna i nie może nas usposabiać przychylnie dla teraźniejszego cesarstwa niemieckiego. Jednakże wobec smutnej alternatywy, że musimy być z jedną lub drugą stroną, życzenia nasze, usposobienie i osobisty interes nakazują trzymać się tego trójprzymierza, bo w każdym razie nie grozi ono pogrzebaniem resztek naszej wolności, lecz przeciwnie, wobec zwycięzkiej wojny możemy uzyskać nawet pewne koncesje. W połączeniu zaś z Rosją, wszelkie marzenia o odzyskaniu samoistności lub o zapewnieniu bytu narodowego, są tylko widmem halucynacyjnem, bo obecny prąd moskiewski, reprezentowany przez Pobiedonoscewa i jego klikę, aż nadto dotykalnie poucza, że dla Polaków nie ma miejsca w sercu carskiem i postanowiono nas zupełnie wynarodowić.

Co prawda na to jeszcze bardzo długo poczekają rosyjscy „borytiele“, ale w każdym razie wiemy, czego się trzymać, gdyż w żadnym razie nie możemy się spodziewać polepszenia naszej doli.

Odzywają się jednak głosy i to nawet dość poważne, abyśmy w razie wojny zajęli stanowisko wyczekujące. Jest to poprostu paradoks. Od 1867 r. złączyliśmy nasze losy z Austrją i gdyby ta zmuszoną była wystąpić, obowiązkiem naszym jest — stanąć po stronie jedynego dziś naszego sprzymierzeńca, który bądźcobądź, gwarantuje nam swobody konstytucyjne i pozwala rozwijać się dalej w kierunku narodowym. Idąc z Rosją, prędzej, czy później rozpłynęlibyśmy się w tem wielkorosyjskiem państwie, w którem wszystkie czynniki dążą tylko do tego, aby wynaradawiać pojedyncze szczepy słowiańskie. Wyraz „autonomja“ zupełnie jest tam nieznany, bo zacząwszy od brzegów morza Czarnego, a skończywszy na lodach i śniegach syberyjskich, ma być tylko jeden car, jedna wiara i jeden naród. Zresztą do walki, gdybyśmy nawet stanąć nie chcieli, popchnie ogólny prąd i to przekonanie, aby po jej ukończeniu — **o nas, nie radzono bez nas**, jak się to już parę razy przytrafiło. Nigdy albowiem nie potrafiliśmy korzystać z chwili sposobnej, a chwytaliśmy wtenczas za oręż, gdy na to nie pozwalały stosunki europejskie.

Tak, jak my myślimy, sądzi także potężny szczep czeski, a jeżeli tam, nad Wełtawą, odezwie się czasem jaka nuta, śpiewająca o korzyściach zwrotu do Rosji, jestto tylko objaw sporadyczny, bo znaczna większość tego dzielnego narodu, zna aż nadto dobrze aspiracje rosyjskie i wie, czego się trzymać w tym względzie.

Z KRAJU.

Ostatnie wyścigi we Lwowie.

Niedziela, trybuny pełne, w loży towarzystwo *select*. Po pierwszym biegu przybywa do loży arcyksiężna Blanka i bawi aż do nadprogramowych wyścigów „chłopskich“.

Naprzeciw trybuny widzów wywiesza p. profesor Stipal numera 1, 2, 3, 4 i 5. Arabska ta kabalistyka znaczy, że będą biegały dwulatki: klacz „Tovabb“ p. Geista, „Flintston“ ogier p. Krzysztofowicza, „Harvest“ klacz p. Witołda Postruskiego i wreszcie „Arja“ p. Stan. hr. Siemieńskiego.

Który koń weźmie nagrodę imienia sławnego „Przedświta“, w sumie 800 złr., *that is the question?*

„Arja“ prowadzi bieg, a „Tovabb“ jej sekunduje. Jeszcze parę sekund, jeszcze mgnienie oka — i „Arja“ staje u celownika pierwsza, kończąc bieg swój świetnem „allegro“. Druga przyszła „Tovabb“, trzecia „Harvest“.

Bardzo interesująco zapowiadał się bieg drugi, pamiątkowej nagrody, imienia ś. p. hr. Alfreda Potockiego, nadrukowano bowiem aż 15 rumaków, które ubiegać się miały o nagrodę Towarzystwa chowu koni i wyścigów w sumie 1200 złr. — Dwanaście koni jednak się zlękło toru, a wybiegły tylko: śliczna „Serenity“ hr. Brezy, groźny „Fitz Pascha“ p. Krzysztofowicza i wiele obiecujący „Duty“ p. Newfielda.

Przed biegiem mała przeszkoda u wagi. Dżokeje hr. Brezy i p. Newfielda powiadają, że boją się jechać obok „Fitz Paschy“, który lubi podczas biegu kąsać i domagają się gwałtem, aby mu nałożono kaganiec. P. Krzysztofowicz zgadza się na to, „Fitz“ dostaje kaganiec i rusza do startu. Dosiada go dżokej krajowego „chowu“, Dmytro Borowicki.

Bieg prowadzi „Serenity“, za nią „Duty“, a „Fitz“ idzie z tyłu. „Duty“ przebiegając obok stajen, czuje dolatujący zapach mokrego sianka i buch! z toru na lewo, do stajni. Wesołość na trybunie. Na torze zostają dwaj tylko współzawodnicy. „Fitz“ awansuje z *leadera* na drugiego. Tymczasem „Duty“ dostawszy zamiast sianka, spicrutę, wraca na tor i mimo szalonego dystansu, zwolna zbliża się do dwóch tamtych. Wszystko idzie dobrze. „Duty“, świetny ogier, leci jak wicher i już niemal dościga poprzedzające go konie, gdy oto przybywszy po raz wtóry na skręt obok stajni, znów umyka z toru. Niepoprawny! a raczej konsekwentny. Na trybunach szalona wesołość. Teraz, to już na prawdę historja rozgrywa się między „Serenity“ a „Fitzem“. Właściciele kwitu z nrem 2 (Serenity) spieszą już do totalizatora, by czemprędzej „podnieść wygraną, są jej bowiem tak pewni, jak tego, że żyją, — gdy... Ah, to już prawdziwa fatalność. Przed słupem dystansowym „Serenity“ ślizga się i pada na bok, przywalając sobą Bulforda. No i jakiż morał tego romansu? Oto ten, że „Fitz Pascha“ pierwszy i ostatni do mety.

Następuje bieg trzeci. *(Bieg Sygnała)*. W programie czytamy, iż mianowanych jest aż 12 koni, tymczasem na słupie widnieją tylko dwie cyfry: siódemka i ósemka. U startu staje cieszący się doskonałą reputacją „Pitypalaty“ p. Scazighiny i p. Newfielda zgrabna klacz „Mysterieuse“.

Dzwonek, — bieg się rozpoczął. Meta stosunkowo krótka, wynosi bowiem 1600 metrów. Raz wysuwa się naprzód „Pitypalaty“, za chwilę bierze górę „Mystérieuse“, szanse ustawicznie się zmieniają. W stanowczej chwili, niedaleko mety, „Pitypalaty“ prowadzony przez Bella szybko wysuwa się naprzód i zdobywa dla pana Scazighino nagrodę 1000 złr. ofiarowaną przez hr. Helenę Mierową.

(Dokończenie nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Zawiązany w styczniu 1890 roku pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa, p. Edmunda Mochnackiego, komitet dla niesienia pomocy ludności wiejskiej, dotkniętej klęską głodową, złożył dnia 12 b. m. sprawozdanie ze swej czynności, tudzież rachunki. Według tych rachunków zebrano ogółem na cel powyższy w gotówce 67.210 złr. 20 ct., nadto w naturaljach 300 korcy kartofli. Ze złożonego rachunku okazuje się dalej, że za pośrednictwem 14 Wydziałów powiatowych i 344 komitetów lokalnych, wydano ogółem 66.366 złr. 24 ct., w czem mieszczą się już i koszta na druki, papier, portorja itp.

Komitet, przyjąwszy sprawozdanie i rachunki do wiadomości, uchwalił pozostałą resztę kasową w kwocie 843 złr. 96 ct., rozdać gminom najbardziej dotkniętym tegorocznemi gradobiciami. Wreszcie uchwalił komitet pięć przedmiotów, pozostałych z wystawy szkiców, przekazać Kołu artystyczno-literackiemu we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Tarnowa donoszą: Piotr Osikowicz, szeregowiec 57 pułku piechoty, który w dniu 15 b. m. przez tutejszą policję jako dezerter przytrzymany i do koszar tego pułku odstawiony został, zbiegł dnia 19 b. m. w nocy z aresztów wojskowych, wydostawszy się kominem na wolność.

* Zauważono w Tarnowie i w okolicy, że ptactwo, gnieżdżące się po domach, stajniach, stodołach, wyrzuca z gniazd swoje młode; toż samo robią bociany. Lud przywiązuje do tego wróżbę na nieurodzaj, — twierdząc, że ptaki instynktem przeczują, kiedy nie będą mogły wykarmić swoich małych. Być może rzeczywiście, że wskutek słoty tak długotrwałej i zimna, daje się czuć brak owadów, służących ptaszętom za pożywienie.

* W powiecie przemyskim, obejmującym także miasto Przemyśl, zadzierżawiła pobór krajowych opłat konsumcyjnych, spółka składająca się z ks. A. Sapiehy i gminy miasta Przemyśla. Czynsz dzierżawny wynosi rocznie 16.200 złr., a podniosła go do tej wysokości konkurencja Türka z Ostrowa, ubiegającego się również o dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych. — Ks. A. Sapieha zadzierżawił także opłatę krajowych opłat konsumcyjnych, w powiatach: dobromilskim, mościskim, sokalskim i rawskim.

* Z Przemyśla piszą: Zjazd delegatów Straży ochotniczych pożarnych, nie odbędzie się, jak donosiliśmy poprzednio, w dn. 15 i 16 lipca, tylko dopiero 15 i 16 sierpnia.

* Dnia 11 b. m. wyrzuciły wody rzeki Sanu na brzeg, w Baryczu, zwłoki nieznajomego mężczyzny, wieku średniego, ubranego w kurtę zieloną, spiętą pasem, przy którym wisiały dwa klucze. Dochodzenie sądowe zostało wdrożonem.

* Na budowę gmachu Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, uchwalił Wydział stanisławowskiej Kasy oszczędności kwotę 2500 złr.

† W Tarnowie umarł przed kilku dniami Karol Fuglewicz, starszy zarządca tutejszej poczty. Zmarły przez długie lata był kierownikiem urzędu pocztowego i telegraficznego, cieszył się powszechną sympatją i znanym był ze swego bezstronnego postępowania.

* Brody 20 czerwca. Przy wyborach uzupełniających, do brodzkiej Izby handlowej, z okręgów wyborczych, przydzielonych do brodzkiej Izby, z urny wyborczej wyszli: ze stanu handlowego pp.: Henryk Weiser, S. Brauner (Złoczów), Jakób Fadeehecht (Brzeżany), Bernhard Schütz (Tarnopol), Salomon Chajes (Zaleczczyki). Ze stanu przemysłowego wybrani zostali pp.: Michał Kułak (Złoczów), Antoni Mayer i Apolinary Jaworski (Brzeżany), ces. radca Jakób Gall i Wilhelm Landesberg (Tarnopol), Józef Kuttin i rubin Redler (Zaleszczyki). Na pięciu, którzy mają być wybrani z Brodów, jest kandydatów do tego czasu tylko... 20. — Rada gminna wysłała deputację, składającą się z pp. Witosławskiego, Herzberga, Frankla i Burstina dla poparcia petycji, wniesionej do rządu o odszkodowanie dla naszego miasta za zniesienie wolnego handlu. Za słuszne wystąpienie w obronie miasta naszego w Radzie państwa, wysłała Rada gminna telegram dziękczynny. Do Ponikwy Wielkiej, gdzie orkan także nie do opisania zniszczenie sprawił, odbywa się formalna pielgrzymka, a amatorzy sztuki fotograficznej zdejmują fografje z tego smutnego obrazu.

† W Ustrzykach dnia 18 b. m. zmarł Zdzisław Winnicki, młodzieniec 14-letni. Nieboszczyk był jedyną męzką latoroślą ś. p. jenerała Tomasza Winnickiego, któremu w uznaniu niepospolitych zasług, położonych w powstaniu 1863, rodacy wystawili pomnik w Jasieniu (pod Ustrzykami).

* W sali domu „Dziedzictwa“ na Starym targu w Cieszynie odbyły się w niedzielę dwa przedstawienia w języku czeskim pod kierownictwem Wacława Chodery, dyrektora czeskiego Towarzystwa teatralnego. Ponieważ w mieście samem liczba Czechów dochodzi do 800 osób, należących przeważnie do inteligencji, a tamtejsza inteligencja polska po czesku rozumie, przeto teatr mógł liczyć na powodzenie.

* Wojnicz 21 czerwca. — We czwartek, dnia 18 b. m., deputacja rady gminnej m. Wojnicza, pod przewodnictwem pp. Królikiewicza burmistrza i dra Bartmana notarjusza wojnickiego, wręczyła dyplom obywatelstwa honorowego naszego miasteczka marszałkowi powiatu brzeskiego, Florjanowi br. Gostkowskiemu, wł. dóbr Lustawiczki, za położone zasługi około rozwoju naszego miasteczka.

* Pierwszy popis nowo-zorganizowanej w Gdowie cztero-klasowej szkoły, odbył się w dniu 22 czerwca r. b., pod przewodnictwem p. Nawary z Łazan i tutejszego proboszcza.

Naznaczyć szczególnie musimy, że pomimo dosyć licznego zebrania tak z inteligencji jak i z włościaństwa — dzieci śmiało odpowiadały — a nauka religji, historja z geografją, rachunki pamięciowe i śpiew każdego zadowolniły. Tutejszemu nauczycielstwu należy się w zupełności wszelkie uznanie za taką nadobowiązkową pracę, gdyż na 400 blisko dzieci z planem nauk szkoły 4 ro klasowej, 2 nauczycieli i 1 nauczycielka to trochę za mało! — Na zakończenie, proboszcz tutejszy przy rozdawaniu nagród, miał do wszystkich dzieci kolejno, prawdziwie ojcowską przemowę.

* W Śniatynie burmistrzem wybrany p. Tytus Niemczewski, zastępcą p. Dymitr Śmigiejski, a asesorami: pp. adwokat dr. Adolf Dawidowicz, Samuel Axelrad, Władysław Amirowicz, Konstanty Alexandrowicz i Jan Tworowski. Notarjusz p. Piszek nie przyjął jednomyślnie ofiarowanej mu godności burmistrza.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Wczoraj w południe deputacja bukow. Towarzystwa lekarskiego pod przewodem zastępcy przewodniczącego dra Röhmera jawiła się u dra Załozieckiego, aby mu wręczyć adres, wystosowany z powodu wczorajszego jubileuszu. Po stosownej a ciepłej przemowie dr. Röhmer odczytał adres i wręczył jubilatowi, który w pięknych, a serdecznych słowach podziękował za uznanie koleżeńskie. Zaprosiwszy szanownego solenizanta na ucztę wieczorną, deputacja oddaliła się, a wkrótce po niej przybyli przedstawiciele ruskiego „Domu Narodowego“, aby w pięknym dniu rocznicy wyrazić życzenia rodakowi w imieniu Rusinów. Miłą niespodzianką dla jubilata był doręczony mu adres mieszkańców gminy Kniaże, miejsca urodzenia dra Załozieckiego. Wśród podpisów na tym adresie znalazło się także imię staruszki, która była niegdyś mamką dzisiejszego solenizanta. Oprócz tego przez cały dzień otrzymywał dr. Załoziecki gratulacyjne telegramy i listy od licznych znajomych i przyjaciół ze stron najdalszych.

* W Czerniowcach rzuciła się do wody w zamiarze samobójczym młoda dziewczyna, służąca, Pepi Merzer, wydobyli ją jednak przechodzący włościanie. Powodem rozpaczliwego kroku miała być zawiedziona miłość.

* W Rohoznie obwiesiła się 35-letnia włościanka Wasylena Tokariuk, matka dwojga dzieci. Powód niewiadomy.

* W Kuczurmare 19 b. m. 3-letnie dziecko włościanina wpadło w jamę z wodą i utonęło. — W Suczawie zdarzył się 14 b. m. smutny wypadek. Mieszczanka tamtejsza Marja Pelz zgotowała na obiad grzyby, które, jak się okazało, były trującemi. Cała rodzina natychmiast po spożyciu rozchorowała się wśród oznak zatrucia, a dwoje: sama Pelzowa i syn jej Andrzej, wyzionęli ducha po paru godzinach strasznej męczarni. Reszta rodzeństwa ocalała.

* W Kimpolungu 16-letni syn włościański Aleksander Szauda bawił się 16 b. m. fuzją ojcowską. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią spowodował wystrzał i cały nabój wpakował sobie w szyję. Rana zagraża życiu.

* W lesie obok sioła Kameny znaleziono zwłoki dorosłego mężczyzny, już w stanie rozkładu Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że był to wieśniak, który się obwiesił. Po pewnym czasie sznur się urwał i ciało opadło na ziemię.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 lipca b. r. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Łuczycach (powiat Sokalski) ze zwykłym zakresem czynności— i będzie połączony z urzędem pocztowym w Tartakowie, za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Łuczycach stanowić będą miejscowości: Łuczyce z przyległościami: Bujawa, Hanówka i Szarpańce.

NOMINACJE.

* Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji, Wojciecha Zbarańskiego, kancelistą Namiestnictwa i przydzielił go do służby przy starostwie w Pilźnie.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie, przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Cyryla Tchórzewskiego i Eugenjusza Korwina, w tym samym charakterze służbowym, pierwszego z Sokołowa do Kalwarji, drugiego z Krzeszowic do Andrychowa, i zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych: podoficera gruntowego I klasy 9 pułku piechoty, Bazylego Bieleckiego, przy sądzie powiatowym w Sokołowie, zaś podoficera rachunkowego I. klasy 56 pułku piech., Michała Studenckiego, przy sądzie powiatowym w Krzeszowicach.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* We Lwowie (sąd krajowy) dnia 24 lipca sumy 550 i 600 złr. na realności l. 463 i na 1/2 realn. l. 305 w Mikołajowie. Wadjum 10%.

* W Bursztynie dnia 28 lipca realność l. 12 w Kołokolinie od 151 złr. Wadjum 10%.

* W Krakowie (sąd krajowy) dnia 3-go sierpnia dobra Mietniów od 16119.60 złr. Wadjum 1612 złr.

* W Frysztaku dnia 30 lipca 1/2 realności l. 39 w Twierdzy od 665 złr. Wadjum 10%.

* W Bieczu dnia 20 lipca 1/2 realności l. 170 w Rzepienniku od 150 złr. Wadjum 10%.

* W Mikulińcach dnia 20 lipca 1465 □ sążni pola ornego l. 98 w Ludwikówce od 80 złr. Wadjum 10%.

* W Liszkach dnia 21 lipca 1/4 realności l. 75 od 35 złr. Wadjum 10%.

* W Mikołajowie dnia 21 lipca realność l. 138 w Rozdole od 154.25 złr. Wadjum 10%.

* W Buczaczu dnia 24 lipca realności l. 911 i 912 tamże od 9615.79 i 283129 złr. Wadjum 10%.

* W Tarnopolu (sąd obwod.) d. 21 lipca 3/4 realności l. 295 tamże od 198.88 złr. Wadjum 10%.

* W Ciężkowicach dnia 21 lipca realność l. 98 w Bobowej od 1800 złr. Wadjum 10%.

* W Zaleszczykach dnia 8 lipca wierzytelności masy konkursowej Mendla Goldschmida od 2000 złr. Wadjum 5%.

* W Tarnowie (sąd obwod.) d. 17 lipca realność l. 161 w Grabówce od 571.50 złr. Wadjum 10%.

* W Szczercu dnia 7-go lipca realność l. 28 w Nawarji od 970 złr. Wadjum 10%.

* W Bursztynie dnia 14 lipca realność l. 423 w Jabłonowie od 309 złr. Wadjum 10%.

* W Bóbrce dnia 9-go lipca realność l. 151 w Mikołajowie od 500 złr. Wadjum 10%.

Trikupis w Belgradzie.

W chwili, kiedy na półwyspie bałkańskim weszła na porządek dzienny sprawa sojuszu bałkańskiego, podniesiona przez Serbów, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się, co porabiał w Belgradzie przywódca opozycji i były prezes gabinetu greckiego Trikupis, powitany w Serbji nader sympatycznie i serdecznie. Król udzielił mu prywatnej audjencji, naturalnie wobec ministrów, na cześć też Trikupisa urządzono uczty i bankiety, w których uczestnikami byli ministrowie i wybitniejsze osobistości stolicy serbskiej. Na jednym z bankietów wygłosił gość grecki mowę, którą, jako program przyszłego postępowania uważać można:

„Przyjęcie, jakiego doznaję cieszy mnie tem więcej, że chcieliście w mojej osobie uczcić osobistości polityczne mego kraju, które bez różnicy przekonań są przyjaciółmi Serbji. Ta różnica jest u nas tylko wewnętrzną, ale niknie ona, gdy idzie o b r a t n i e p o ł ą c z e n i e s i ę S e r b j i z G r e c j ą. Jestem szczęśliwy, że to samo widzę w Serbji.

„Z podziękowaniem i radością ściskam podaną nam rękę w imieniu wszystkich politycznych osobistości Grecji i całego jej narodu, gdyż oba narody muszą iść ręka w rękę, aby spełnić swoje przeznaczenie. Los nasz jednakowy. Złączeni razem, muszą Serbja i Grecja doprowadzić do końca dzieło konsolidacji istnienia narodowego i obrony od wszelkich zmian przyszłości. Obowiązki przekazane nam przez naszych przodków, są tak jasne, że tylko ślepy chyba dostrzedz ich nie może. Wypełnienie tych obowiązków musi Serbów i Hellenów znaleźć obok siebie. Poważne różnice będą wykluczone, skoro zażądamy tylko tego, co jest zgodne z prawem narodów, co nam się należy. Przeszłością naszą możemy się szczycić, a powinniśmy starać się o podniesienie narodu. Trzymajmy się naszej narodowej indywidualności, nie dawajmy jej na ofiarę teorjom, które w praktyce są niemożliwe. Zawiążmy serdeczne stosunki między narodami europejskiego wschodu, a kierujmy się tylko solidarnością naszych praw, naszych interesów i dążeń narodowych. Tylko wspólną mocą i z własnej woli możemy wykonać nasze zadanie narodowe, w nas samych musimy szukać siły, bo obcy nam nie pomoże, jeżeli nasze sprawy ujmie w swoje ręce. Tylko m y powinniśmy ponosić ofiary, tylko n a m należy się zaszczyt inicjatywy. Dowody poważania i sympatji, jakich ja jestem przedmiotem znajdą serdeczny odgłos w mojej Ojczyźnie“.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Berlin, 20 czerwca.

Sprawa przywrócenia zakonu Redemptorystów, którą tak szczerze zajął się pełnomocnik bawarski w Radzie związkowej, jak Wam już zapewne wiadomo, znalazła w samej Radzie tylu niechętnych, że nie ma najmniejszych widoków, ażeby pomyślnie dla katolików przeprowadzoną została.

W Radzie związkowej mimo to, że katolickie państwa niemieckie, mając kilku reprezentantów państw z ludnością mięszaną, a nawet pełnomocnika protestanckiej Saksonji za sobą, znalazłyby może większość, gdyby Prusy nie położyły stanowczego *veto*, co do przywrócenia w mowie będącego zakonu.

Jest to nowy dowód nietolerancji iście pruskiej, teroryzmu rządu protestanckiego, którego się dopuszcza nad ludnością katolicką.

Utrzymuje się w kołach dobrze poinformowanych, mających styczność ze sferami dworskiemi pogłoska, że kanclerz Caprivi, który jest zarazem przewodniczącym w Radzie związkowej, występując stanowczo przeciw zakonowi, działał w porozumieniu i za wskazówkami cesarza, o którym wiadomo, iż jest zaciekłym protestantem i wrogiem Kościoła katolickiego.

Ciekawem będzie zachowanie się dalsze potężnego stronnictwa katolickiego, któremu rząd pruski swem postępowaniem w obec Redemptorystów dał nowy dowód tego, co myśli o interesach żywotnych katolików i jakiem to równouprawnieniem cieszą się w Rzeszy niemieckiej.

Stronnictwo katolickie uważało przywrócenie zakonu Redemptorystów za jedno z najważniejszych swych zadań, a znaną jest rzeczą, że zmarły przywódca centrum, dr. Windhorst, jeszcze na łożu śmiertelnem myślał o tem, jakim sposobem przekonać rząd o potrzebie przywrócenia zakonu.

Swoją odmową zmusi rząd pruski katolików niemieckich, a razem z nimi nasze Koło polskie do zajęcia stanowiska opozycyjnego, choćby dla przypomnienia mu tylko tego, że bez ich pomocy nie będzie w stanie niczego przeprowadzić. To też przywódcy katolickiego stronnictwa uważają wystąpienie przeciw Redemptorystom wprost za wyzwanie i rzucenie im rękawicy.

To, co powiedział niedawno temu jeden z członków Izby panów, że walka kulturna wisi w powietrzu, i że ona lada chwila wybuchnąć może, nabiera wiele prawdopodobieństwa wobec teraźniejszego zachowania się rządu w sprawie Redemptorystów, jakoteż i wobec tego, co powiedział cesarz w mowie tronowej przy zamknięciu Sejmu o konieczności ograniczenia wpływów Kościoła na szkoły.

W Izbie panów produkował się znowu p. Kościelski.

Z wytrwałością, godną zaiste lepszej sprawy, utrzymuje się on na stanowisku, na jakiem nie postała dotąd stopa Polaka.

Pan Kościelski nie wyróżnia widocznie pojęć r e p r e z e n t a n t a n a r o d u i d y p l o m a t y, i nie wie o tem, że jako pierwszy, którym jest w rzeczywistości, kompromituje sprawę polską w oczach całego świata, ilekroć razy nas nazywa „Prusakami“ po polsku mówiącymi. Miejmy jednak nadzieję, że wszyscy się wkrótce poznają na tem, jaką wagę do jego wystąpień należy przywiązywać.

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

(Ciąg dalszy).

— Racz pani darować...

— O nie, panie; takiej obelgi nie przebacza się nigdy...

— To wszystko pięknie, a moich pieniędzy jak nie ma, tak nie ma...

— To ich pan szukaj! Jeżeli nie zginęły gdzieindziej, muszą być tutaj. Trzech was tu jest, moi panowie; gadacie, dręczycie mię, znęcacie się nademną, a żaden nie sprobuje szukać; doprawdy, coś podobnego pojąć nawet trudno... prawdziwi mężczyźni!

— Szukaliśmy już wszędzie...

— Toście źle szukali...

Komisarz, Stefan i w osłupieniu dotąd stojący Henryk, rzucili się jak na komendę na kolana, zaglądając pod ławki, przepatrując rzeczy... nawet w kuferku Stefana szukali.

Zimna krew powróciła mi zupełnie; uczułam litość w sercu. Co mi tam! nie będę ich skarżyć. Biedny komisarz... pewno ma żonę, dzieci, mógłby stracić urząd... A Stefan? Chyba i jemu daruję... taki ładny...

Wiem, co zrobię... pomogę im szukać... te mężczyźniska takie to zawsze niezdarne... Ach nie! nie wypada... ani się z miejsca nie ruszę... mogliby pomyśleć...

— Jabym odsunął ławki — wycedził zwolna, milczący dotąd Henryk — może spadł za siedzenie.

— Daj pokój — szorstko odparł Stefan — sto razy patrzyłem, śladu nie ma...

— Ale bo ty Stefanie... zawsze gwałtowny, zawsze jak zapałka... no, zobaczmy raz jeszcze.

— Jest! — krzyknął nagle Stefan.— Przypatrzcie się panowie, bo to warte widzenia.

— Proszę pani — rzecze, zwracając się do mnie Henryk — a ja miałem przeczucie...

— E! daj mi pan święty spokój, mam już panów dosyć...

— Pani dobrodziejko, błagam najpokorniej, najgoręcej o przebaczenie! — zawołał komisarz, składając ręce jak do pacierza. (Założyłabym się, że ma najmniej sześcioro dzieci).

Milczałam chwilę... ale to nieznośne usposobienie moje, co mi nic nie da brać długo na serjo, i tym razem spłatało mi figla. Zafrasowana mina biednego komisarza, bardzo niemądry wyraz twarzy Henryka i spuszczone ze wstydem śliczne oczy Stefana, rozbroiły mnie zupełnie. Odrazu darowałam im winę, a spojrzawszy po wszystkich trzech, spytałam niby jeszcze z małym dąsem:

— I gdzież jest ten miły pugilaresik?

— Może pani zechce sama się przekonać.

Zaglądam. Sofka, którą Stefan odsunął trochę od ściany, do snu się układając, pokryta szarem suknem, miała z tyłu tylko płócienne obicie... w znacznej części odprute. W tej to improwizowanej kieszeni spoczywała najspokojniej opłakana zguba.

Teraz dopiero nastąpiły przeprosiny na dobre.

Komisarz przysięgał, że do śmierci sobie nie daruje tak szkaradnej pomyłki; ale mnie błagał i zaklinał na wszystko, bym mu przebaczyła... Łzy miał w oczach, szeptał coś o żonie i dzieciach, że mnie błogosławić będą... Stefan klęczał na obu kolanach i modlił się do mnie (a jaki był śliczny!) A Henryk? poczciwina, przepraszał za Stefana, za komisarza i za siebie, choć nic nie zawinił.

Ostatecznym wynikiem całej tej przykrej historji było, że pociąg dłużej stał na stacji, niż się należało, że przeszło o kwadrans spóźniony wyruszył z Częstochowy... i już bez Stefana!

Zostałam z blondynkiem.

Przeżywszy razem tak straszne tarapaty, mieliśmy wszelkie prawa do wzajemnej sympatji.

Powolny Henryk ożywił się trochę, a ja rzucając ze wzgardą przepisy *savoir vivre'u*, paplałam za wszystkie czasy bez upamiętania.

Tak nam czas prędko zleciał, aniśmy się spostrzegli, jak nam parę godzin minęło.

— Państwo do Granicy? — zapytał, wchodząc konduktor — proszę o bilety.

Wyszedł.

A.

(Dokończenie nastąpi)

Zbiory i zbieracze.

Bywają zbiory i zbiory. Jedni zapalają się do dzieł sztuki i w nich lokują kapitały, które może gdzieindziej zużytkowaliby mniej korzystnie, inni znowu poświęcają swój czas i kapitały osobliwościom najrozmaitszym, zasługując w zupełności na miano zbieraczy ekscentrycznych.

Na pierwszem miejscu postawić należy zbieranie marek pocztowych, ulubiony sport uczniów gimnazjum. Ileż to razy dla dobrze notowanej marki malec poświęca śniadanie! Zresztą i starsi niekiedy, marki zamiłowaniem swem obdarzają. Wszak istnieją nawet giełdy na marki pocztowe, na których ceny pojedynczych egzemplarzy podnoszą się lub spadają w miarę zwiększonego popytu lub podaży. Niektóre marki dochodzą do cen bardzo poważnych. Tak np. egzemplarz z wysp Maurycego z r. 1847 kosztuje kilka tysięcy franków. To samo można powiedzieć o markach z wysp Zjednoczenia z r. 1852-go, w Gwinei angielskiej z r. 1850-go lub hiszpańskich z roku 1854-go

Rozumie się, fałszerze mają tu szerokie pole do wyzysku. W Niemczech istnieją fabryki specjalne, podrabianiu marek poświęcone To też pierwszy lepszy ajent w Berlinie, dostarcza amatorom albumów już wypełnionych całkowicie, jakkolwiek zbieracz prawdziwy ceni tylko kolekcję, własną zgromadzoną ręką.

Najznakomitsze zbiory marek pocztowych posiadają: Artur Rotszyld, ks. Edynburski, Tapling w New-Yorsku, Wicken w Londynie, Le Roy w Etioles. Zbieracze marek mają swe specjalne dzienniki, a nawet stowarzyszenia, po kilkaset członków liczące.

Inni znów amatorowie z zapałem zbierają guziki. Ci przynajmniej nie unieruchomią w swych zbiorach sum bajońskich — powiecie. Wcale nie; bardzo znaczne sumy kosztują kolekcje guzików. Albowiem oprócz guzików zwykłych, które codziennie u surdutów lub kurtek widzimy, bywają guziki niezwykłe, wielce cenne, jako dzieła sztuki. W okazy takie obfitował szczególniej wiek XVIII zwłaszcza we Francji.

Bachaumont w swych „Pamiętnikach tajnych" pisze w r ku 1786: „Manja guzików posuniętą jest dziś do granic ostatecznych. Nie tylko moda każe nosić guziki olbrzymie, wielkości ogromnych talarów, ale wymaga, aby z guzików robiono miniatury, mozajki artystyczne i t. p., dochodzące do cen bardzo wysokich. Jedne garnitury przedstawiają medale z czasów Cezarów, inne znowu rzeźby starożytne, a jeszcze inne sceny z „Przemian Owidjusza"

Istnieje kilka wspaniałych kolekcyj guzików. Między innemi prym trzyma w tym względzie br. Pérignon we Francji, którego zbiory przedstawiają wartość miljonową. W roku 1845-ym w Gandawie urządzono wystawę, na której znalazło pomieszczenie 30.000 egzemplarzy guzików z różnych epok i krajów.

Noże i widelce mają również swoich zwolenników; szczególniejszą zaś sympatją cieszą się egzemplarze, do których przywiązaną jest wartość historyczna. Ktoś tam znowu w Anglji zgromadził aż 12.000 fajek.

Znakomity rysownik francuski Juljusz Jacquemar był wielce dumny w swej kolekcji obnwia, nabytej następnie przez Muzeum Cluny w Paryżu. Ktoś tam znowu miał bogaty zbiór fiszbinów od gorsetów, na których w wieku ubiegłym elegantki umieszczały cytaty z poetów. Inni znowu oddają się z zapałem zbieraniu zamków i okuć okiennych. Jeden z celniejszych dziennikarzy paryzkich, St. Juir, miał najbogatszy podobno w świecie zbiór dzwonków. W celu zbierania tych osobliwości przedsiębrać zwykł on długie, nużące podróże. Dowiedziawszy się kiedyś, iż w zabitym od świata deskami zakątku Hiszpanji mulnicy używają osobliwego rodzaju dzwonków, zbieracz puścił się w podróż natychmiast i wydał kilkaset franków, aby kupić maleńki dzwoneczek za parę groszy.

Bywają znown amatorowie lasek, rycin rytych na drzewie, miedzi, lub stali, flaszek i puszek aptecznych, *menus* obiadowych, kart wizytowych, zabawek dziecinnych, dzienników, karykatur, osobistości wpływowych itp. itp. Jakiś stary emeryt w Paryżu posiada bardzo bogaty zbiór autografów zbrodniarzy wszelakiego rodzaju.

Podobno żadna praca, prowadzona systematycznie nie idzie na marne. Być może, ale kto wyjaśni pożytek, płynący z manji gromadzenia zbiorów ekscentrycznych w rodzaju naprzykład *menu* obiadowych?..

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Pan Jan Nepomucen Gniewosz, wydał w Krośnie książkę, zatytułowaną: *Posłannictwo Polek.* Praca ta umieszczoną była w feljetonach naszego dziennika i cieszyła się ogólnem uznaniem czytelników.

× 78-letni mistrz włoski Verdi, kończy obecnie operę komiczną „Falstaff", która już w najbliższym karnawale ma być przedstawioną w medjolańskim teatrze „La scala". — Przy sędziwym muzyku bawi Arrigo Boito, ażeby w napisanym przez siebie tekscie „Falstaffa" poczynić potrzebne zmiany. Cały świat muzyczny czeka z wielką niecierpliwością wystawienia pierwszej komicznej opery tego sędziwego mistrza.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Wychodząca w Berlinie *Gazeta Polska* podaje sprawozdanie kasowe z obchodu setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, urządzonego wspólnie przez tamtejsze Towarzystwa. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w dniu uroczystości sprzedano 1282 biletów dziesięciofenigowych, za które zebrano 128 marek 20 fen. Rozchód wyniósł razem 104 m. 15 fen.; z pozostałych 47 m. 5 fen., stosownie do uchwały zapadłej na zebraniu zarządów w czwartek 18 b. m., wysłano z przewyżki 30 marek do Krakowa na korzyść odnowienia Wawelu, a 17 m. 5 fen. do Poznania na korzyść Towarzystwa „Czytelni ludowych". Jak w sprawozdaniu wykazano, wzięło udział w uroczystości 13 Towarzystw polskich. Z Towarzystw największą liczbę biletów rozsprzedało Towarzystwo „Sokół" najmniejszą Towarzystwo braterskie w Charlotenburgu. Towarzystwo robotników polskich, którego założycielem jest ks. Pranz, Ślązak nie brało w uroczystości żadnego udziału. Towarzystwo to zresztą dla swych tendencyj germanizatorskich zapewne długo nie będzie się cieszyło zaufaniem patrjotycznych Ślązaków.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Minister rolnictwa Heyden przybył do Poznania, aby być obecnym na posiedzeniu komisji kolonizacyjnej.

* Hrabia Mielżyński, który swego czasu sprzedał pierwszy najrozleglejsze dobra Ryńskie w Prusach Zachodnich komisji kolonizacyjnej, sprzedaje dziś wielkie dobra Miłosławskie. Chwilowo znalazł się kupiec w jednym z krewnych hr. Mielżyńskiego, gdyby jednakowoż pertraktacje do rezultatu żadnego nie doprowadziły, nie ulega wątpliwości, tak przynajmniej utrzymują obeznani z tamtejszemi stosunkami, *że dobra przejdą na własność komisji kolonizacyjnej.* Gdyby się tak stało, byłoby to najdotkliwszym ciosem dla całej Wielkopolski. Okolice Miłosławia i Wrześni są przeważnie polskiemi; germanizacja, znajdując tam zaporę silną w większej własności polskiej, nie zdołała dotąd uczynić żadnego postępu. Ze sprzedażą dóbr tych wcisnęłaby się niemczyzna klinem, dotykającym z jednej strony granic Kongresówki, z drugiej strony łączącym się z licznemi kolonjami niemieckiemi powiatu gnieźnieńskiego.

KURJER WARSZAWSKI.

* W swoim czasie, rozprawiano bardzo szeroko, o przeprowadzeniu linji tramwajów na całem Powiślu. Projekt ten nie znalazł poparcia kapitalistów a kompanja belgijska zrzekła się nawet przywileju, nadającego jej pierwszeństwo budowy. Obecnie projektodawca inżynier F. zainteresował dla tej sprawy kilku bankierów niemieckich i ci zaakceptowali nadesłane plany i kosztorysy. Zarząd miejski jest przychylnie usposobiony i nie będzie stawiał przeszkód do wydania koncesji. Tak więc w Warszawie mamy tramwaj belgijski, za rogatkami zawładną komunikacją Niemcy a olbrzymie kapitały polskie spoczywają gnuśnie w depozytach bankowych. Nawet w Królestwie Polskiem brakuje inicjatywy i chęci do podniesienia przemysłu krajowego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zgromadzenie robotników, członków związku „Jedności" (Einigkeit) w kasynie Ober-St.-Veit, przybyłych w liczbie 1200 z Wiednia i okręgów, rozwiązał burmistrz z St. Veit w towarzystwie dwóch żandarmów, ponieważ zgromadzenia nie zameldowano władzy.

* Cesarski rosyjski konsulat podaje do wiadomości, że od 30 czerwca 1891 r. mieścić się będzie w nowym pałacu rosyjskiego poselstwa, 3 okręg, Reinerstrasse, nr. 35.

* Według ostatnich wykazów statystycznych z 31 grudnia 1890 roku posiada Austrja 23,895.624 mieszkańców, z tych 11,689.314 mężczyzn, 12,206.310 kobiet. Przyrost ludności od roku 1880 wynosi 1,751.380 osób, t. j. 7.91 procent.

* W morskim arsenale w Poli wybuchł 21 b. m. pożar Ogień udało się stłumić dość wcześnie, tak, iż spłonęły tylko warsztaty stolarskie. Szkody są jednak bardzo znaczne.

Jak w poprzednich latach, przysyła i tego roku rząd francuski kilku swoich oficerów, aby nauczyli się języka niemieckiego i za powrotem obznajmiali z nim kolegów. Ponieważ oficerzy wysyłani są w charakterze zupełnie prywatnym, nosić więc będą suknie cywilne.

* Program manewrów floty austrjackiej w obecności cesarza, jest następujący: Cesarz 24 b. m. wyjedzie z Miramar, i przyłączy się do floty „napastniczej", 25 b. m. rozpocznie się oblężenie statków stojących w Val Saldon, poczem cała eskadra zgromadzi się w Val Saldon. Dnia 26 b. m. odbędą się ćwiczenia z torpedami, 27 taktyczne ewolucje pod Spalato, w nocy zaś napad flotylli torpedowej na eskadrę. D. 28 b. m. przybędzie cesarz do Pola, gdzie odbędzie się przegląd wojsk lądowych i morskich, poczem cesarz odjedzie z powrotem do Wiednia.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W nocy z piątku na sobotę dało się czuć w Stuhlweissenburgu trzęsienie ziemi, które trwało trzy sekundy, a było tak silne, że zawaliło się wiele kominów, murów i cieplarni oszklonych Trzęsienie powtórzyło się z podziemnym hukiem, a rozszerzyło się wówczas na Mobę, Keresztes i Zamoly.

* Pociąg, w którym jechał biskup Karol Szasz, narażony był na wielkie niebezpieczeństwo, albowiem maszynista prowadzący lokomotywę dostał nagłego obłędu. Jeden z urzędników kolejowych, zauważywszy nieregularny bieg pociągu, z narażeniem życia dostał się na lokomotywę i ocalił mnóstwo ludzi od katastrofy.

* W miejscowości Jovanovics pod Erakathurn żona właściciela ziemskiego Csekonicza zraniła ciężko dwoma strzałami z rewolweru swoją służącą, poczem sama chciała odebrać sobie życie, zemdlała jednak i rozbrojono ją. Powodem katastrofy była zazdrość o męża. Dziewczyna prawdopodobnie umrze.

* W Vag-Szerdahely obok Szeredn spłonęło 40 domów, z których kilka zaledwie było asekurowanych. Ogień było podłożony. Piąty to już raz w ubiegłym tygodniu zbrodnicza ręka podkłada ogień w miasteczku.

KURJER BERLIŃSKI.

* Do król. rejencji w Szczecinie udał się pewien stary nauczyciel z prośbą o wsparcie, ponieważ za radą lekarza chciałby sobie zdrowie u wód w Reinerz podreperować. Ów nauczyciel sprawował czterdzieści lat swój urząd i oto odebrał odpowiedź, której treść nader smutne robi wrażenie: Rejencja królewska powiadamia go otwarcie, że zapomogi udzielić mu nie może i to z powodów, że po jego podeszłym wieku nie można się już spodziewać, by miał pozostawać jeszcze dłuższy czas w służbie, chociażby nawet leczenie w Reinerz najlepszym skutkiem uwieńczone zostało. Powód bardzo ważny i równocześnie bardzo wymowny. *Pädagog Ztg.* słusznie zapytuje: Czy życie człowieka, który czterdzieści lat służył ojczyźnie, tak mało jest warte, że nie zasługuje na wsparcie? — Widocznie, że nie zasługuje, bo już żadnych albo nie wiele po nim korzyści można się spodziewać, a dzisiaj bez zysku nikt nic nie czyni. — Odpowiedź ta charakteryzuje rząd pruski.

KURJER KIJOWSKI.

* Towarzystwo lekarskie otrzymało pozwolenie na urządzenie uroczystego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy swego istnienia.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Na wyścigach tutejszych, współpracownik *Gazety ilustrowanej*, Kohan, wystrzelił z rewolweru do kolegi Rakszanina z *Nowosti Dnia.* Kula jednak zamiast Rakszanina, trafiła mieszczanina Sybirjakowa. Niedoszłego mordercę aresztowano. W śledztwie oświadczył, iż chciał się zemścić na Rakszaninie, ponieważ tenże wpierw podawał wiadomości swoje, niż on!

KURJER PETERSBURSKI.

* W pałacu Michajłowskim, odbył się doroczny akt petersburskiego konserwatorjum Z Polaków ukończyli nauki: Erazm Dłuski, Antoni Szczepański, Marja Szymanowska, panna Kazimiera Wojewódzka. Dyplomy z odznaczeniem otrzymali: Aleksander Miklaszewski i Zofja Narbuttówna. W tym roku konserwatorjum liczyło 550 uczniów.

* Pan Paweł Schloetzer, profesor instytutu muzycznego w Warszawie, przybył w tych dniach do Petersburga, na zaproszenie Rubinsteina, który mu chce powierzyć w konserwatorjum wyższą klasę fortepjanu. Miejsce to zajmował dawniej słynny pianista Leszetycki, a obecnie prof. Czesi.

* Urzędnicy Zarządu kolei południowo-zachodniej. obchodzili uroczyście 25 lecie służby swego naczelnika p. Grossmana, pochodzącego z Warszawy. Wręczyli mu adres i cenny podarunek.

* Warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, utworzyło w tutejszej księgarni Br. Rymowicza, agenturę swoich interesów.

KURJER PARYSKI.

* Nagrodę „Biennala", o którą się toczył spór zacięty w instytucie, między księciem Broglie i p. Reclus, komisja „nieśmiertelnych" rozstrzygnęła w ten sposób, iż ją przyzna dziełom pana Fustel de Conlanges, zmarłemu przed kilku laty. Ostateczna decyzja nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

* Pomnik Balzac'a, o którym bardzo wiele pisano, dotąd jeszcze nie może wejść w fazę rzeczywistości, i to dla dwóch bardzo ważnych przyczyn. Projekt, wykonany przez rzeźbiarza Chapu, nie podoba się komitetowi; następnie, kosztorys wynosi 50.000 franków, a dotąd zebrano tylko 32.000 franków.

KURJER RZYMSKI.

* Leon XIII, nadał wielką wstęgę orderu św. Grzegorza hr. Janowi Krasickiemu z Boratyna, członkowi Izby panów.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Władze tureckie utraciły już podobno wszelką nadzieję pojmania rozbójników z Czerkeskôj. Wieść, że udało się pochwycić dowódcę bandy, Atanasiosa, jest nieprawdziwą. Zdaje się, że trafiła tu kosa na kamień, w tem jednak znaczeniu, że o ile kosa ostra, o tyle kamień miękki; o ile bowiem rozbójnicy okazali niezmiernie wiele sprytu i energji obok zuchwalstwa, o tyle władze tureckie zaprodukowały światu w najlepszym gatunku niedołęztwo.

KURJER LONDYŃSKI.

* Królowa Wiktorja nie będzie towarzyszyła niemieckiej parze cesarskiej przy zwiedzaniu City, pragnie bowiem, aby owacje i honory, przygotowywane przez miasto, wyłącznie parze cesarskiej były oddawane. Książe i księżna Walji jednak, oraz inni członkowie rodziny królewskiej będą obecni na przyjęciu, urządzonem dostojnym gościom w City.

* Sir William Cumming, pomimo potępiającego wyroku przysięgłych, uważany jest przez wielu przyjaciół swoich, a nawet i przez znaczną część szerszej publiczności londyńskiej, za niewinnego, czego dowodem przyjęcie, które mu zgotowano, gdy wychodził z sali sądowej, a o którem wspominaliśmy. Szkoci widocznie podzielają to zapatrywanie. Cumming z młodą żoną swoją, zajeżdżając do swej szkockiej posiadłości ziemskiej, został powitany jak gdyby był panującym księciem lub trjumfującym bohaterem. Ludność okolicznych miast i wsi pod przewodnictwem swoich burmistrzów, napłynęła tysiącami i urządziła nowożeńcom wielką owację. Entuzjazm w końcu doszedł do tego stopnia, że tłum wyprzągł konie i zaciągnął powóz do zamku. Posiadłość sir Cumming'a obejmuje około 38.000 akrów i przynosi mu 14.000 do 15.000 fst. rocznego dochodu.

* Influenza słabnie w Londynie. Zawsze jednak w ciągu ubiegłego tygodnia zmarło na epidemję 249 osób.

KURJER BRUKSELSKI.

* Niejaki Valke, który towarzyszył do Congo podróżnikowi kapitanowi Beckerowi, oskarżył go o sprzedawanie broni Arabom, i o usiłowanie zamordowania jednego z towarzyszów wyprawy. Sąd wojskowy w Antwerpji, jak doniósł już telegram, jednogłośnie uznał Beckera niewinnym. Obecnie Becker wniósł skargę przeciw Valkemu o potwarz.

ROZMAITOŚCI.

Prusacy w kłopocie. Okazało się obecnie, ku wielkiemu zmartwieniu Prusaków, że jeden kącik wyspy Helgoland, nabytej przez Niemców od rządu angielskiego, pozostał niepodległym... Anglicy nie mieli prawa go sprzedawać, albowiem do nich nie należał! Jestto mianowicie jeden z krańców wyspy, na którym stoi elektryczna latarnia morska. Miejscowość tę ustąpił rząd angielski na wieczne czasy pewnemu Towarzystwu międzynarodowemu i przyrzekł mu płacić subwencję, w zamian zaś Towarzystwo zobowiązało się pobudować latarnię morską i oświetlać ją codzień od zmierzchu do świtu.

Dziś zaś administracja pruska, szlachetnym rządząc się zwyczajem, kiedy chciała z latarni, o której mowa, wyrzucić cudzoziemców, a wieżę i zarobek oddać pruskiej kompanji, obecne Towarzystwo oświadczyło, że ani myśli zastosować się do tego życzenia i wyjąwszy z szuflady formalne i nie dające się zwalczyć dokumenta, wykazało, że ono jest właścicielem i terytorjum i wszystkiego, co na tem terytorjum się znajduje.

Można sobie wyobrazić pruskie umartwienie! Mieć na maleńkim Helgolandzie obce, międzynarodowe Towarzystwo, które posiada kawałek gruntu, używający prawa eksterrytorjalności! I trzeba wszcząć układy, prosić, a tymczasem płacić subwencję i w końcu przepłacić i ten przeklęty kawałek gruntu i latarnię i cały materjał. Zaprawdę, nieprzyjemną pamiątkę zostawili po sobie na Helgolandzie przebiegli synowie Albionu.

Niezwykły artykuł. *Al Mogtreal-Aksa*, pismo wychodzące w Tangerze, zamieszcza następujący artykuł: „W naszym barbarzyńskim kraju sprzedaż mięsa ludzkiego trwa w dalszym ciągu, a znikąd nie podnosi się protest przeciw temu haniebnemu handlowi, który jest policzkiem dla cywilizacji. Kolorowe flagi cudzoziemskie, które w portach naszego błogosławionego cesarstwa powiewają na dumnych masztach, tak łatwo przecież zalada sposobnością czują się dotknięte i obrażone, — ale tego, że cywilizowana Europa, tolerując handel niewolnikami, toczący się w jej oczach, nurza się w moralnym kale, nikt jeszcze, zdaje się nie zrozumiał. Sprawozdanie z rynku stwierdza z zadowoleniem, że liczba nieszczęśliwych, którzy sprzedani zostali na rynku publicznym w Marokko, przeszła o wiele pokaźną cyfrę 200. A brudny ten hańbiący interes nie kwitnie bynajmniej w odległych miejscowościach, we wnętrzu kraju nie, „idzie" on najlepiej w portach czyli u wrót cywilizowanej Europy. Przed kilku dniami wystawiono na sprzedaż w Mogadorze trzy młodziutkie dziewczyny. Najmłodsza nabyta została za dobrą cenę, na dwie starsze nie znalazł handlarz kupca. Ceny na „mięso ludzkie" spadły bardzo popołudniu dnia tego, i handlarz postanowił towar swój zbyć w jakiej odległej miejcowości".

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

4!) (Ciąg dalszy).

— Ah, bodajże mnie djabli wzięli! — zawołał Caldo. — Miałem w ręku klucz zbrodni i... Nie, nie, przysiągłbym prawie, że nie ten jest zabójcą! Ale, który żyje jeszcze: Dąbek, czy Cierniak?... W tem sęk! Wszystko mi mówi, że — Cierniak! O, bratku, choćbyś się pod ziemię schował, to cię znajdziemy! Mamy czas jeszcze!... Czyś jest na morzu, czy na lądzie, nie ujdziesz przed Pedro d'Alcantara Caldo Junior!

ROZDZIAŁ XXX.

W barakach rządowych

Kiedy żandarmi wrócili do baraków rządowych, już dla nich kucharz przygotował obiad.

— Siadajcie przyjaciele! — rzekł Caldo do swej drużyny. Musimy się uczciwie śpieszyć: jeść całą siłą szczęk, pić pełnemi łykami, abyśmy głód i pragnienie zaspokoili przedtem, nim się zjawi ze swymi murzynami ten pyszałek de Saltes... A cóż mnie to może obchodzić, jeżeli oficer od piechoty głodny się spać położy? Dzisiejsza rzeczpospolita dąży do samorządu, więc i do samopomocy. Niech każdy sam myśli o sobie!

Jeszcze żandarmi ust po obiedzie nie otarli, gdy się rozległ tętent konia i przed baraki wpadł pędem dozorca. Szybko zeskoczył z podjezdka, wbiegł, z uprzejmością kłaniał się, podawał rękę żandarmom i rzekł:

— Kochany pan wachmistrz de Caldo! O, to mi gość pożądany!

— Nie jestem de Caldo, lecz poprostu Caldo!... Choć mię zaś nazywasz pożądanym gościem, to jednak za flaki musiałem targać reprezentację urzędu kolonizacyjnego, ażeby się z grubsza pożywić i napić.

— Cóż robić, panie wachmistrzu? Ja skromnie żyć muszę, ubożuchno, jak pustelnik! A zkąd mam brać przy swojej szczupłej pensyjce?... Ale, ale, jakże tam poszło z buntownikami? Prawda, że niełatwo? Spodziewałem się tego! Mnie nikt energji nie odmówi, a jednak wobec takich drabów, zbójów...

— Upokorzeni pollacos leżą, jak barany, u stóp waszej dozorczej mości! — przerwał wachmistrz. — Ja i moi dzielni żandarmi zrobiliśmy swoje, to jest spoczęliśmy na laurach zjedzonego obiadu.

— Senhor Caldo zawsze żartuje! Niezawodnie, panie wachmistrzu, spotkaliście się z nadzwyczajnym uporem, krnąbrnością i nieuległością.

— Wszystko to było, ale tylko w bardzo małej dozie... Ostatecznie udało mi się przekonać pańskiego pomocnika, tłumacza, kucharza i posługacza, że żandarmi muszą jeść, pić, tak samo, jak każdy inny śmiertelnik.

— No, chwała Bogu, żeście po ciężkich trudach zjedli tu przynajmniej obiad. O, bo inaczej oberwałbym uszy kucharzowi! Tak, tak, wszyscy tu muszą znać mores, muszą wiedzieć, że Sauermann nic nie puści płazem!

— Wierzaj mi, panie dozorco, że zjedzenie obiadu w tej dziurze jest na czysto zasługą... I wogóle, każde zjedzenie jest zasługą tego, który zjadł.

— Powiedziałeś, panie wachmistrzu, „w tej dziurze". Niezawodnie! Tu są bardzo ciężkie warunki! Prawdziwa dziura; człowiek żyje wśród dzikich zwierząt. Czyż takie życie nie jest poświęceniem?...

— Ja się na wszystko zgadzam zaraz po obiedzie. Spieranie się z wami, panie dozorco, podziałałoby na mnie, jak fale morza: dostałbym niezawodnie morskiej choroby. Nie, źle powiedziałem! Kiedym jest dobrze syty, wyobrażam sobie, że jestem najedzonym sępem urubû lub też gallinazo, a ten, kto mię napastuje i niepokoi stawianiem pytań, wydaje mi się być głodnym sępem, chimango, który napada na tamte najedzone ptaki i dopóty je dręczy, dopóki ich żołądek nie zwróci połkniętej strawy; szelma jeden, on na to tylko czeka, ażeby się sam mógł obeżréć!

— Z tem wszystkiem, zacny panie wachmistrzu, z urzędu powinienbym posłyszeć różne szczegóły zachowania się Polaków za waszem tutaj przybyciem. Założyłbym się, że łotry truchleli ze strachu.

— Najważniejszym szczegółem, obchodzącym pana, jest to, że jeden colono pollaco wisi w lesie. Musicie mu jutro wyprawić pogrzeb...

— Co mówicie, panie Caldo? Colono pollaco wisi? — zawołał dozorca przerażony, jakkolwiek mu się oczy zaświeciły, jak u kota. — Aż tak daleko sprawiedliwość zaszła!... Jednakże, między nami mówiąc, czy to nie za surowo?... Rząd rzeczypospolitej proteguje i oszczędza emigrantów, więc się obawiam...

— Niczego się pan nie obawiaj! — mruknął z powagą Caldo. — Wszystko się stało naturalnie.

— Wybornie pojmuję, rozumiem! Powiesić jednego hultaja dla przykładu, jest to zapewnić władzy spokój, dać jej możność uszczęśliwienia wielu tysięcy.

— Ale i to także prawda, panie dozorco, że dziś w Brazylji, wobec napływu emigrantów i z tego właśnie powodu, jeden powieszony może być więcej wart, aniżeli tysiące żyjących, uważających się za cnotliwych i dobroczyńców ludzkości.

— Ha, co się stało, to się stało! — zawołał dozorca — Ja za to nie odpowiadam. Djabli wiedzą, czy takie powieszenie nie wywoła nowych buntów. Trzeba będzie może zatrzymać tu na kolonjach siłę zbrojną, ogłosić stan oblężenia, zaprowadzić surowy rygor... Kapitan Ferreira de Saltes zaraz nadciągnie ze swoją piechotą, a jutro na wieczór powinien tu przybyć z Desterro cały bataljon pod bronią. Zobaczymy, zobaczymy...

— Z mojego punktu widzenia, jako wachmistrza żandarmów, muszę panu otwarcie powiedzieć, że dla utrzymania pana, pańskiego dozorcy, kucharza i posługacza w barakach rządowych, należałoby tu na kolonjach powiesić wszystkich emigrantów... A byłoby jeszcze daleko lepiej, gdyby się każdy z nich sam powiesił. O ile wiem, dużo już na tej drodze zrobiono.

— Ej, nie! Powiesić wszystkich, to za surowo!

Teraz wachmistrz powstał od stołu, przeciągnął się, i przybrawszy nadzwyczajnie uroczysty wyraz twarzy, rzekł:

— Proszę pana o arkusz czystego papieru, pióro i atrament, gdyż mam przedstawić do władzy ważny raport o strasznych kradzieżach i nadużyciach, jakie się na kolonjach polskich dzieją. Raz temu trzeba położyć tamę i winnych wyśledzić! Czyż ja, porządny żandarm, mogę obojętnie patrzeć na to, jak łotry okradają biedaków i do rozpaczy ich doprowadzają?... O, nie, dosyć tego!... Zdaje się, że nić łotrowstwa mam w ręku, że jestem na śladach głównego rabusia!

Mówiąc te słowa, Caldo wzburzony przechadzał się po izbie, brzęczał ostrogami, a jego fizjognomja miała nieubłagany wyraz surowości.

Dozorca zzieleniał cały, chciał ukryć swe pomieszanie, zakręcił się raz, drugi, po izbie, szukał niby to papieru, pióra, atramentu, a pod nosem niewyraźnie coś bełkotał. Nareszcie wypadł do sieni i począł gniewnie fukać na posługacza:

— Francisco, co to znaczy, dlaczego nie podałeś panu wachmistrzywi butelki wina do obiadu? Dlaczego po obiedzie nie stoi tu na stole przed panem wachmistrzem wszystko, co mamy najlepszego do picia?... Ty niedołęgo, gapiu!

— Ależ, colonos pollacos wpadli do baraków i zjedli, wypili wszystko, co było! — odrzekł posługacz śmiało, mrugając na dozorcę.

— Głupiś Francisco! Zabrali to, co było w śpiżarni; ale naszej skrytki w ziemi nie mogli przecież odkryć.

— Aha, to znowu co innego! — odparł posługacz. — Czegóż się pan gniewa i od razu mi nie powie? Myślałem, że pan tych żandarmów chce zbyć psim swędem, tak samo, jak zbywamy pomocnika pana szefa. Zresztą, myśmy tu już z pomocnikiem i tłumaczem ułożyli, aby do rządu przedstawić rachunek szkód, zrobionych w barakach przez Polaków, na tysiąc milrejsów... Kucharz mówił, że pan na tem nie poprzestanie.

— Milcz, Francisko, idź do piwniczki i przynieś wina, likieru, tylko prędko!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska wycieczka do Pragi.

Telegramy.

Pobyt w Pradze.

Praga 23 czerwca. Wystawa czeska wywarła na uczestnikach wycieczki polskiej, których kilkanaście powozów zawiozło na wystawę, imponujące wrażenie. Ludność Pragi witała Polaków jadących na wystawę okrzykami na wszystkich ulicach. Imieniem komitetu wystawowego powitał Polaków przewodniczący hr. Zeidwitz, inżynier Jahn okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“; w dalszym ciągu przemówił p. Tonner po polsku, któremu odpowiedział dyr. Niedziałkowski, a jego słowa szczere, serdeczne i gorące wywołały burzę oklasków i okrzyków. Nastąpiło szczegółowe zwiedzenie wystawy, która jest wspaniała. O godzinie drugiej w jednej z pierwszorzędnych restauracyj na placu wystawy, Polacy podejmowali komitet wystawowy z hr. Zeidwitzem i hr. Thunem na czele. Zastęp wybitnych osobistości czeskich zasiadł również do stołu. Mów żadnych nie było. Uczta odbyła się przy dźwiękach orkiestry pragskiej i śpiewie „Lutni“ krakowskiej Na wystawie spędzono cały dzień wczorajszy.

Praga 23 czerwca (w nocy). Dziś zwiedzili Polacy Hradczyn, oprowadzani i informowani przez znakomitego uczonego czeskiego Tonnera.

Prag 23 czerwca w nocy. Z powodu występu artystów polskich teatr paré. Sala od góry do dołu przepełniona, gdyż wszystkie miejsca były wysprzedane. Publiczność artystów naszych gorąco przyjmowała i oklaskiwała za grę wyborną. Na scenę posypał się literalny deszcz wieńców, laurów i bukietów. Z drugiej strony, Polacy występującym czeskim artystom nie szczędzili serdecznych owacyj i wręczyli im masę bukietów. Po skończeniu odbyła się wspólna uczta. Prezes Jahn wniósł zdrowie cesarza. Polacy z entuzjazmem przyjmują takowy. Dr. Markiewicz pije na cześć narodu czeskiego. Tonner wśród grzmiących oklasków toastuje na cześć Polaków. Uczta trwa dalej. Entuzjazm ogromny.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Narodzenie św. Jana Chrzciciela; jutro śś. Prospera i Wilhelma.

Rocznice. Dnia 24 czerwca 1553 roku, odbywa się w Krakowie uroczysty wjazd arcyksiężniczki austrjackiej Katarzyny, córki cesarza Ferdynanda, narzeczonej Zygmunta Augusta.

Od pierwszej chwili, gdy wstąpił na tron, okazywał król Stefan Batory niezwykłą energję, niezwykłą zdolność do wielkich czynów. Poskromiwszy zbuntowanych Gdańszczan, zabezpieczył sobie spokój i posłuch na granicy zachodniej i zwrócił teraz uwagę na wschód i południe. Postanowił raz na zawsze złamać wyrastającą potęgę Moskwy, a potem odzyskać Polsce dostęp do Czarnego Morza, podbić Tatarów, pokonać Turków. Wojny moskiewskie dowiodły, że miał siłę i zdolność dokonania planów i gdyby nie tak przedwczesna śmierć dzielnego monarchy, byłby dziś niezawodnie inny kształt Europy. Do wykonania tych zamiarów, potrzeba było siły zbrojnej, to też zabrał się król Stefan do jej wytworzenia, wzmocnienia, ustalenia. Kozaków zorganizował w stałą armję, ująwszy ich w tak zwany regestr. Narazie dokonał tego z Kozakami starostwa czerkawskiego. Stanęło tedy 6000 Kozaków doborowych, gotowych zawsze do boju. Wybierali sobie hetmana sami, ale król go zatwierdzał. Hetmanowi nie było wolno zawierać układów na własną rękę z innemi potencjami, ani nawet obcych posłów przyjmować.

Urządził też król piechotę tak zwaną wybraniecką, albo łanową, złożoną z włościan dóbr królewskich. Na 20 włościan wybierano jednego do wojska, za to rodzina jego, tego „wybrańca“, była uwolnioną od wszelkich prac, opłat, powinności czynszowych i poddańczych. Ci, którzy się z pomiędzy tych włościan odszczególnili męztwem, otrzymywali szlachectwo. Pomnożył też król i ulepszył artylerję, tak, że zasłynęła jako najlepsza w Europie. *Dnia 24 czerwca 1576 utworzył gwardję nadworną, złożoną z wypróbowanych, doświadczonych żołnierzy.*

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko odjechał wczoraj rano z powrotem do Lwowa.

Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, przybył do Krakowa, aby porozumieć się z gminą co do poboru konsumcyjnych opłat od trunków. Opłaty owe wprowadzone być mają z dniem 1 lipca.

Najwyższe uznanie. Najj. Pan przyzwolił postanowieniem z dnia 17 czerwca b. r., ażeby radcy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, Janowi Lipce, i zastępcom prokuratorów: drowi Henrykowi Ogniewskiemu i Józefowi Sułkowskiemu w Wadowicach, za ich wybitnie gorliwą i pożyteczną działalność służbową wyrażone zostało Najwyższe uznanie.

Mianowanie. Najj. Pan postanowieniem z dnia 10 czerwca b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora prawa kościelnego na Wydziale teologicznym dra filozofji ks Tadeusza Gromnickiego, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu.

Dyplom honorowy. Prezydent miasta dr. Szlachtowski otrzymał dyplom członka honorowego wiedeńskiego Towarzystwa ochotniczego ratunkowego. Dyplom jest bardzo ładnie wykonany na pergaminie z emblematami Towarzystwa. Prezydent wystosował podziękowanie Towarzystwu za nadesłanie dyplomu.

Tradycyjny obchód „Wianków“ zgromadził parę tysięcy osób płacących za bilety i kilkanaście tysięcy gratisowych spektatorów. Program nie odznaczał się wielką rozmaitością i nawet można powiedzieć — był dość skromny. Kilkaset wianków popłynęło z prądem rzeki, następnie ukazało się na Wiśle około 20 łodzi, oświetlonych pochodniami i ogniami bengalskiemi, a wreszcie, jak zwykle na zakończenie, świece rzymskie, fontanny różnokolorowe, i wystrzały z moździerzy. Najefektowniejszą częścią programu było bombardowanie fortecy i ten numer bardzo się udał pirotechnikowi panu Mądrzykowskiemu.

Muzyka wojskowa, chór „Sokoła“ i „Gwiazdy“ uprzyjemniały przestanki, między puszczaniem jednej racy a drugiej.

Gdy się publiczność rozchodziła, cały Wawel i sąsiednie domy zajaśniały czerwonym ogniem bengalskim.

Ruch wakacyjny wre od kilku dni pełnem życiem. Mnóstwo zamiejscowych osób, szczególnie z Warszawy, snuje się po ulicach; wszystko to przyszli goście Zakopanego, Szczawnicy i zagranicznych kąpieli Na Kleparzu, po staremu, stoją budy góralskie, gdy jednak dawniej, nim zaprowadzono kolej transwersalną, było ich po kilkadziesiąt naraz, dziś jest ich zaledwie kilka. Niedługo i nasze ulice poczną się opróżniać, zapowiedzianem jest za to przybycie kilku epidemij z prowincji, które prawdopodobnie nie ulegną odwołaniu, jak się to stało z zapowiedzianym przyjazdem operetki lwowskiej.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji pani J. B., wdowa po urzędniku kolei z dwojgiem dzieci schroniła się z. r. do Krakowa. Nie mogąc dalej zajmować się praniem z powodu zdrowia, pragnie przyjąć miejsce w Krakowie jako zarządczyni domu, mleczarni lub jako kasjerka. Za uczciwość i rzetelność jej ręczam.

Ks. St. Załęski.

Korpus wakacyjny. W czasie tegorocznych wakacyj urządza ponownie Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego korpus wakacyjny, do którego mogą należeć uczniowie szkół ludowych i najniższych klas szkół średnich Celem korpusu wakacyjnego są wycieczki po za miasto, które uczniowie będą odbywali wyjąwszy niedziele i święta codziennie, po południu, począwszy od dnia 3 lipca b. r. Pod ścisłym nadzorem nauczycieli, będą używali zabaw, oddawali się grom i ćwiczeniom gimnastycznym. Korpus zostaje pod kierunkiem p. Aleksandra Pająka, dyrektora szkoły na Kleparzu, zkąd na wycieczki będzie wyruszał i tamże powracał. Do korpusu może być przyjęty uczeń, którego rodzice na opędzenie kosztów utrzymania korpusu złożą jednorazową opłatę w kwocie dwóch złr. w. a. za czas od 3 lipca do 25 sierpnia. Rada miejska udzieliła w tym roku większy zasiłek, co świadczy, że uważa korpus wakacyjny za instytucję pożyteczną, z której powinni korzystać rodzice, jeżeli okoliczności nie pozwalają, aby ich synowie w inny sposób mogli używać świeżego powietrza bez ich opieki i pokrzepić siły fizyczne po całorocznej nauce. Wycieczki podobne skutkiem bliższego zetknięcia się uczniów ze swymi przełożonymi, mają także dodatnią stronę, gdyż biorący w nich udział, będą mogli nabyć od komendantów niejedną użyteczną wiadomość.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj: kierownik korpusu w szkole na Kleparzu.

Krakowskie kolonje wakacyjne. Na posiedzeniu Komitetu, odbytem w dniu wczorajszym, podskarbi dr. K. Grabowski zdał sprawę z obecnego stanu kasy Towarzystwa kolonij. Następnie wybrano dzieci, które mają być wysłane do kolonij na miesiące wakacyjne lipiec i sierpień, i uchwalono zaprosić do rewizji lekarskiej dzieci, mającej się odbyć w piątek 26 b. m., pp. drów: Marcisiewicza i Murdzińskiego. Wyjazd pierwszej partji kolonistów na lipiec nastąpi we środę 1 lipca koleją Północną do Rudawy

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Curzydły, odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. Na nabożeństwie obecnymi byli członkowie Akademji umiejętności „in corpore“, i liczne grono obywateli. Po nabożeństwie odprawiono kondukt przed katafalkiem, ustrojonym w kwiaty, zieleń i świece.

Udzielenie wsparcia. Pan prezydent miasta dr. Szlachtowski, z procentów od fundacji galicyjskiego Banku hipotecznego we Lwowie, przeznaczonej dla rzemieślników krakowskich, w myśl §. 9 aktu fundacyjnego, udzielił zapomogi Szczepanowi Głowackiemu, majstrowi szewskiemu, i Abrahamowi Sturkowi, majstrowi kuferniczemu.

Przygoda tramwajowa W dniu wczorajszym około godziny 10-tej rano do tramwaju letniego przy moście podgórskim wsiadł żydek w nowym hałacie, do przedziału pierwszej klasy. Obok znajdował się drugi żydek, do którego pierwszy rzekł w swym miłym dla ucha i dźwięcznym żargonem, że nie posiada pieniędzy i pojedzie tylko tak daleko, dopóki konduktor nie zawezwie go do wykupienia biletu. Ze względu na to, iż osób jechało dość dużo, konduktor zjawił się po bilet dopiero na Kaźmierzu niedaleko ulicy Dietlowskiej, a żydek ufny w swą zgrabność, stanął na stopniu, aby następnie zeskoczyć. Niestety jednak, chęć oszustwa została doraźnie ukaraną, albowiem skoczył tak nieszczęśliwie, że wsunęła mu się noga pomiędzy stopień i wagon, i w tej wisząco-leżącej pozycji powlókł się z dziesięć kroków. Na przeraźliwy krzyk współwyznawców jadących i przechodzących, zatrzymano tramwaj, a żydek, ujrzawszy zbliżającego się konduktora, podniósł się czemprędzej, i w powalanym i podartym hałacie drapnął w jedną z bocznych uliczek.

Na wyścigi krakowskie, przybył już jeden koń ze stajni hrabiego Mikołaja Esterhazego. Z dworca kolejowego prowadziło go czterech masztalerzy, pod dyrekcją trenera. Na każdy jego krok zważano bacznie, aby przypadkiem nie utknął na jaki kamień. Na torze zamknięto go w osobnym przedziale, do którego nikomu nie jest wstęp dozwolony. Koń podobno ma wartości 40.000 guldenów.

W parku krakowskim Dziś, przy sprzyjającej pogodzie, odbędzie się koncert muzyki wojskiej pułku 56, pod osobistym kierunkiem pana kapelmistrza Langiera. Początek koncertu o godzinie 4 po połdniu.

W pogoni za strojem polskim. Wszyscy dobrze znamy komedyjkę ś. p. St. Dobrzańskiego: „Wujaszek Alfonsa“, w której Narwański, wybierając się na bal kostjumowy, nie posiadał ani jednej części polskiego ubrania i latał po znajomych, celem zdobycia karabeli, żupana, kontusza i t. d. Podobny fakt i to autentyczny, przytrafił się także w naszem mieście.

Pan X. bardzo obiecujący młodzian, blondyn, o ładnych niebieskich oczach, na jednej zabawie, mającej się odbyć w okolicy Krakowa, chciał zaimponować magnackim strojem naszych przodków. Niestety! kieszeń pusta i brak kredytu u krawca, przeszkadzały mu w urzeczywistnieniu tych błogich marzeń. Od czegóż jednak głowa i spory zapas sprytu? Puścił się więc na wędrówkę późną nocą, z soboty na niedzielę i w pierwszej linji, zapukał do gościnnej chaty swojego przyjaciela, pana Y., mieszkającego za Wisłą, w Dębnikach.

Rozmowa odbyła się przez okno.

— Nie masz przypadkiem polskich butów?

— Idź do djabła! — brzmiała lakoniczna odpowiedź i okno z trzaskiem się zamknęło.

Nasz podróżnik, nie zrażony tem pierwszem niepowodzeniem, pojechał na Podgórz, ztamtąd na ulicę Florjańską i Kleparz, a rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż zjawił się w niedzielę na dworcu, umontowany lepiej, niż nie jeden dawny kasztelan drążkowy.

Brakło mu tylko kity z czaplich piór do batorówki i spinki djamentowej. Pocieszał się jednak, iż może od kogo wypożyczy... po drodze.

Operetka lwowska nie przybędzie do Krakowa. Podobną wiadomość wyczytaliśmy w *Gazecie Narodowej* i wyznajemy z całą otwartością, że nas ta nowina szczerze zmartwiła. gdyż Kraków, przez dwa miesięce, pozbawiony będzie wszelkiej rozrywki. Jednakże z kompetentnej strony zapewniają nas, iż fakt nie jest jeszcze pewny i dyrekcja teatru lwowsktego nie powzięła ostatecznej decyzji.

Miły gość. Marja Musiał, wyrobnica, przybywszy w odwiedziny do służącej Marjanny Biernat, skradła tejże korale. Miły gość znajduje się już w rękach policji.

Rozprawa przed Trybunałem państwa odbędzie się w Wiedniu 9 lipca 1891 wskutek skargi Gminy Krakowa o naruszenie przez namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych praw konstytucją zagwarantowanych przez to, że władze te rozwiązały komitet uroczystości dla uczczenia Konstytucji 3-go maja 1791. Na rozprawę tę uda się do Wiednia imieniem Gminy m. Krakowa syndyk miasta, dr. Hajdukiewicz. Kto, w tej swegoro dzaju ciekawej sprawie, zastępować będzie ministerstwo — jeszcze nie wiadomo.

Rzadki gość. W tych dniach zauważano ogromnego bociana, przelatującego tuż koło domów przy końcu ul. Karmelickiej, od strony krakowskiego ogrodu. Bocian leciał tak nisko, że przechodzące wówczas tamtędy osoby słyszały furkotanie skrzydeł. Bocian ów, który zawitał do miasta, był tu zapewne tak rzadkim gościem, jak orzeł, którego przed paru laty spostrzeżono na drzewie w ogrodzie botanicznym, zkąd przypatrywał się łyżwiarzom w ogrodzie hr. Potockich, było to bowiem popołudniu w zimie. Orła sprowadził do miasta zapewne głód, ale bociana w obecnej zażabionej — jeśli można się tak wyrazić — porze, chyba ciekawość.

Pociągi sezonowe. Z dniem 25 czerwca rozpoczynają na c. k. kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe:

1) Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków) Sucha-Mszana Dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy c. k. kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu-Płaszowie, zkąd pociąg ten już o godzinie 8-mej 23 min. odchodzi, i godz. 10-tej min 49 do Suchy przybywa. Po czternastominutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa do Chabówki o godz. 11-tej 56 min. przed południem, do Rabki o godz. 12-tej 9 min. po południu, a do Mszany Dolnej o godzinie 12 min. 34 po połdniu. Pociąg ten, który już przez minione 2 lata kursował — stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około 6-tej godziny wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany Dolnej o godzinie 2-giej 55 min., z Rabki o godz. 3-ej 20 min., z Chabówki o godz. 3-ej 31 min. po południu, a przybywa do Krakowa, znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika, via Podgórze-Płaszów o godzinie 7-mej 35 min. wieczorem.

2) Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pociąg osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8-mej rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godz. 1-szej 20 min. po południu, do Żegiestowa o godzinie 2-ej 24 min. po południu, a do Muszyny-Krynicy o godzinie 2-ej 44 min. po połdniu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą rutą, trwa o dwie i pół godzin krócej, a niżeli na Suchę.

REPERTUAR

TEATRU LWOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

We czwartek 25 b. m. Pierwsze powitalne przedstawienie: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W piątek 26 b. m. *Boccacio*, operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go. P. Skalski odśpiewa nowe kuplety.

W sobotę 27 b. m. *Farinelli*, operetka w 3 aktach Hermana Zumpe'go.

W niedzielę 28 b. m.: *Mikado*, operetka w 2 aktach Artura Suliwana; z p. Myszkowskim w roli tytułowej.

W poniedziałek 29 b. m. *Baron cygański*, (Zigeunerbaron), operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 23 czerwca. *Neue Freie Presse*, organ żydowsko-liberalny, wobec sytuacji wytworzonej dyskusją budżetową, która wszelkie zachcianki rządzenia tej partji w puch rozwiała — stara się udawać, że lewica z tego krzyżowego ognia, wyszła zwycięzko. We wczorajszem porannem wydaniu tego dziennika, czytamy hymny pochwalne, głoszące *urbi et orbi* sławę Plenera, któremu, nawiasem powiedziawszy *Fremden-Blatt* poświęca zaledwie kilka słów banalnych w artykule wstępnym treść mowy zawierającym — a który zaznaczył, iż lewica także kierować się będzie polityką od wypadku do wypadku, chociaż nie jest partją rządową.

Nie może jednak organ lewicy zapomnieć, iż miał apetyt na sojuszników, których w braterskim uścisku chciał udusić. Spodziewają się także, iż pojedyncze kluby utworzą frakcję i połączą się z lewicą i ufa mocno, że hr. Taaffe niebawem stworzy partję rządową, złożoną z Polaków i Niemców.

Niemniej ciekawa jest postawa rządu w obec nowej sytuacji. Za pomocą *Fremdenblattu* rząd hr. Taaffe, stara się zapewnić, że polityka „wolnej ręki“ odpowiada zupełnie intencjom rządu. Dobrze jest bowiem, twierdzi ten organ, gdy partje nie podają sobie rąk do wzajemnej, lub przeciw rządowi prowadzonej walki. Stronnictwa, które stoją w odosobnieniu, połączą się z pewnością, gdy dobro państwa tego wymagać będzie.

Tymczasem celem zjednywania sobie sprzymierzeńców, a raczej gwoli mydlenia im oczu, przygotowuje lewica cały szereg wniosków w sprawie podniesienia rolnictwa, które nie zawierają nic nowego i z pewnością nie poprawią tych stosunków opłakanych.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Podróż cesarza.

Fiume 23 czerwca. Cesarz przybył tutaj w towarzystwie ministra Szegeny'ego witany okrzykami: „Eviva!“ i „Eljen!“ Na dworcu przyjmowali cesarza arcyksiążę Józef, prezes ministrów Szapary, minister Josipowicz, ban Khuen, admirał Sterneck, komendant korpusu Bechtolsheim, gubernator Fiume, podesta Ciotta z reprezentacją miejską. Ciotta przemawiał po włosku, na którą to przemowę odpowiedział cesarz także po włosku, dziękując za serdeczne przyjęcie i zaznaczając z radością widoczny rozwój miasta.

Przy huku dział okrętów angielskich i okrzykach: „Eviva“ i „Eljen“ wyruszył orszak królewski szpalerem, który tworzyły korporacje, wiodącym pod łukt rjumfalny. Tutaj córka barona Lettisa wręczyła cesarzowi bukiet.

Przed pałacem gubernatora odbył się przegląd kompanji honorowej 69 pułku. Cesarz przyjął deputację angielskich oficerów z admirałem Hoskins na czele, oraz bawiących obecnie w tutejszej fabryce torpedów oficerów francuzkich. O godzinie 9 przybyły deputacje.

Fjume 24 czerwca. Deputacja kleru katolickiego z biskupem Posilowiczem na czele była na audjencji u cesarza. Cesarz w odpowiedzi na wypowiedzianą mowę, zaznaczył tradycyjną lojalność katolickiego kleru, którego obowiązki względem państwa dadzą się pogodzić z jego powołaniem bez szkody dla interesów Kościoła katolickiego.

Deputacji kulturnej gminy izraelickiej odpowiedział cesarz, że bardzo go interesują jej losy, które przy pomocy Boga pod opieką ustawy, strzegącej równouprawnienie wyznań, będą pomyślne.

Fiume 24 czerwca. Po śniadaniu zwiedził cesarz dom sierót, port, fabryki okrętów, zabudowania i urządzenia administracji Tow. żeglugi morskiej i szkołę marynarską. Monarchę witała ludność entuzjastycznemi oklaskami. O godzinie 6 odbył się obiad dworski, na który zaproszeni byli: ministrowie, komendant angielskiej eskadry, dwóch kapitanów francuzkich, naczelnicy deputacji i wielu innych wybitnych osobistości. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze i iluminacja.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 23 czerwca. Generalny sprawozdawca, profesor Biliński, zaznacza w przemowie swej zasługi, jakie położył były minister skarbu Dunajewski nad uporządkowaniem finansów państwa, oraz wyraża zaufanie nowemu ministrowi skarbu. Mowca sądzi, że reforma podatków bezpośrednich i zaprowadzenie progresyjnych podatków dochodowych tylko wówczas mogą mieć powodzenie, jeśli przedtem postanowiony będzie podatek od rent, a zmniejszony podatek zarobkowy. Przepis, dotyczący zaległości, powinien być uproszczonym, a system dodatkowy zaniechanym. Mówca zwraca się przeciw zarzutom, które uczyniono projektowanemu przezeń adresowi i zaznacza, że w projekcie jego była dwa razy tylko mowa o Galicji, a mianowicie w ustępach, dotyczących Uniwersytetu lwowskiego i regulacji rzek. Dep. Gregrowi odpowiada mówca, że nie uważa za rzecz praktyczną domagania się czeskiego prawa państwowego.

Mowca powtórnie zaznacza, że Polacy trzymają się polityki wolnej ręki. Zasady autonomistyczne i religijne przekonania łączą Polaków z prawicą, zamiłowanie wolności i swobód obywatelskich z lewicą, chociaż obecny sojusz Polaków z lewicą nie przedstawiałby się korzystnie, dla czego też potrzebną byłaby interwencja prezesa ministrów. Jeśli Rada państwa program zaznaczony w mowie tronowej przeprowadzi, natenczas można się spodziewać ze strony ludności uznania dla parlamentaryzmu.

Wiedeń 24 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła pojedyncze tytuły oddziału „Rada ministerjalna,“ z wyjątkiem tytułu „fundusz dyspozycyjny,“ przy którym obrady niespodziewanie przerwane zostały. Podczas obrad bowiem nad powyższym tytułem deputowany Vasaty wypowiedział mowę, w której w gwałtowny sposób wystąpił przeciw ministrowi Prażakowi. Następny zaś mowca dep. Sznajder użył w mowie swej pogardliwego wyrażenia o prasie żydowskiej. Przewodniczący wezwał mowcę do porządku. Członkowie lewicy, obrażeni wyrażeniem deputowanego Sznajdera, opuścili demonstracyjnie salę obrad.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 23 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi, że główny inspektor fabryki tytoniu w Lincu, p. Jeżek, został mianowany nadinspektorem fabryki tytoniu w Winnikach.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 23 czerwca. Na końcu posiedzenia Izby, zawiadomił posłów prezydent ministrów, że Colajanni wraz z towarzyszami zainterpelował rząd w sprawie zakazu publicznych zebrań, na których miano zaprotestować przeciw odnowieniu sojuszu Włoch z Niemcami i Austrją. Rudini postawił wniosek, ażeby po ukończeniu obrad nad budżetem przeprowadzić ustawę, dotyczącą przedłużenia przywilejów bankowych. Następnie miała przyjść pod obrady interpelacja Cavalotti'ego w sprawie polityki zewnętrznej, wreszcie interpelacje dotyczące polityki wewnętrznej a między niemi interpelacja Colajanniego, na który to porządek obrad Izba się zgodziła.

Anglja i trójprzymierze.

Londyn 23 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że Anglja nie przystąpiła do trójprzymierza, ani też nie poczyniła żadnych przedwstępnych kroków. Rząd nie wierzy w to, żeby Europa miała się wmięszać do spraw armeńskich.

Melinit.

Paryż 23 czerwca. Nad interpelacją, dotyczącą procesu melinitowego, przeszła Izba do porządku dziennego 338 głosami przeciw 137. Przy tej sposobności oświadczyła Izba, że, mając zaufanie do rządu nie wierzy w możliwość niebezpieczeństwa dla kraju, na które mogłaby się Francja narazić z powodu procesu

Rozruchy anarchistów.

Bordeaux 23 czerwca. Pomiędzy strejkującymi a policją przyszło do walki, podczas której rozbrojono kilku poturbowanych mocno policjantów. Aresztowano kilka osób.

Bordeaux 23 czerwca. Wieczorem przybrał tłum groźną postawę. Na różnych punktach pod Rioski tramwajowe został ogień podłożony. Na wojsko rzucano kamieniami, kawiarnie i plac „Aquitania“ zostały zamknięte. Rozruchy spowodowało trzydziestu anarchistów. Strejkujący nie biorą w nich udziału.

Katastrofa kolejowa.

Londyn 23 czerwca. Na wojskowej lokalnej drodze żelaznej zderzyły się w bliskości Chatom pociągi; 34 żołnierzy odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

Fiume 23 czerwca. Gubernator dał na cześć floty angielskiej obiad, podczas którego wniósł toast na cześć królowej angielskiej, a admirał Hoskins na cześć cesarza austrjackiego.

Berlin 23 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz własnoręcznem pismem, przesłanem Maybachowi podziękował za rzetelną pracę, podjętą około dobra Ojczyzny. Za wierną służbę w dowód szczególnego szacunku, podarował mu cesarz swoje marmurowe popiersie.

Londyn 23 czerwca. *Standard*, omawiając serdeczne przyjęcie oficerów floty angielskiej przez austrjackich marynarzy w Fiume, zaznacza identyczność interesów angielskich i austrjackich. Przyczem oświadcza, że należy się uznanie dyplomacji austrjackiej, która rozumnem swem postępowaniem przyczyniła się najwięcej do tego, że na półwyspie bałkańskim utrzymany został pokój. Dlatego, zdaniem *Standarda* winien rząd angielski popierać wszelkiemi sposobami dyplomację austrjacką.

Londyn 23 czerwca. W Izbie wyższej oświadczył Cross, że rząd jest przeciwny wcieleniu kraju Manipuru, ale obecnie nie można zaznaczyć, jakiej polityki rząd się chwyci. W każdym razie rejent Senaputh, dla przykładu, zostanie ukarany.

Konstantynopol 23 czerwca. Z komisji wojskowej pod przewodnictwem Sabita baszy odjechało kilkunastu oficerów do Francji i do Essen dla uzupełnienia studjów nad nowemi systemami w artylerji.

Lesseps przed sądem.

Paryż 24 czerwca. Lesseps i jego synowie przesłuchiwani byli wczoraj przez sędziego śledczego.

Praga 24 czerwca. Wczorajsze dzienniki wieczorne tłumaczą odroczenie podróży cesarskiej na czeską wystawę, chorobą namiestnika.

Lissa 24 czerwca. Przybył tutaj arcyksiążę Albrecht. Na dworcu byli obecni najwybitniejsi przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Drezno 24 czerwca. Książę saski, Fryderyk August, poślubił arcyksiężniczkę Ludwikę, córkę arcyksięcia Toskańskiego.

Paryż 24 czerwca. Senat odrzucił 165 głosami przeciw 40 przyjęty przez Izbę deputowanych wniosek, broniony przez ministra sprawiedliwości, w myśl którego przekroczenie ustawy z r. 1884 o syndykatach robotniczych ma być karane aresztem.

Ateny 24 czerwca. Na rozkaz gabinetu przedsięwzięła policja rewizją we wszystkich księgarniach, poszukując broszury p. t. „Męczennicy żydowscy“. Zabrano kilkaset znalezionych egzemplarzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Polecony komitetowi Tow. rolniczego krakowskiego przez Wydział krajowy p. Ferdynand Janowitz, fabrykant w Podjebradzie nad Elbą (Brandeis a/E.), zażądał adresów wielkich producentów galicyjskich rzepaku i siemienia lnianego, celem zawiązania z nimi stosunków handlowych. Komitet uprasza szanownych pp. producentów, by adresy swoje nadesłać lub w dziennikach ogłosić zechcieli.

* W Drohobyczu zapanowała stagnacja w handlu woskiem. Przeszło dwieście niesprzedanych wagonów wosku znajduje się na składzie Okoliczność ta jednakowoż nie odstraszy prawdopodobnie wiedeńskiego zakładu kredytowego, który już od dawna myśli o zakupie całej kopalni borysławskiej. Wprawdzie zakład kredytowy odstąpił pozornie na razie od swego zamiaru, nie mogąc dojść z małymi posiadaczami, których na tysiące liczą, do porozumienia, wobec wszakże korzystnych warunków, jakie zakład zaproponował, możemy wyczekiwać każdej chwili dojścia układów do skutku.

* Nowa a bardzo obiecująca kopalnia nafty powstała w Węglówce. Niestety na terenach Węglówki, dotąd jedynie Amerykanie poszczycić się mogą dobrymi rezultatami; krajowe zaś przedsiębiorstwa jeszcze są w stadjum początkowem, gdyż pierwsze ich szyby widocznie leżą po za linją naftową. Podobnie i Iwoniez obiecuje być z czasem wielką kopalnią, do czego uprawniają rezultaty w dwóch szybach dra Lewakowskiego.

Z pod Ustrzyk z kopalni w Uherce dochodzi nas wiadomość o znacznym przypływie ropy. Jest to kopalnia, która przed 7 laty nabrała rozgłosu przez wielki szyb bar. Rade'go.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte est codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po połdniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w połdnnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn). — do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

9·— rano (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9,59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Żywca, Mszany dolnej.

7·55 wiecz. (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki). — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa. — z Żywca.
10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.) — z Wiednia Oświęcima,

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna). — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4 ?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 25	137 25
Marki niemieckie	57 30	57 70
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kupona bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 70	105 40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 70	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99 65	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 -	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr	218 —	221 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . „ 200 „	245 —	248 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	312 —	315 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23
„ Stanisławowa	26 50	27 7[illegible]
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 2[illegible]
„ węgierskiego „ „	11 60	12 [illegible]
„ włoskiego „ „	13 —	1[illegible]
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.